Łódź, 4/II 1903 r.

№ 27.

Rok VI.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 22 stycznia (4 lutego) 1903 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Św. Ausgara.
Czwart. Św. Agaty P. M.
Piąt. Św. Doroty P. M.
Sob. Św. Romualda Op.
Niedz. Św. Jana z Matty.
Poniedz. Św. Apolonii M.
Wtorek Św. Scholastyki.

Wschód: g. 7 m. 36
Zachód: g. 4 m. 53
Dł. dnia: g. 9 m. 17.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.



## Wystawa hygieniczno-spożywcza.

SEKCYA III.
(Dokończenie).

Po soli, cukier stanowi najlepszą i najpożyteczniejszą używkę, niestety tak mało jeszcze pomiędzy ludem naszym, z powodu swej wysokiej ceny, rozpowszechnioną. Zniesienie akcyzy od cukru byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla całego społeczeństwa.

Cukier wystawiła jedna tylko cukrownia w Leśmierzu, znana ze swej starannej i postępowej fabrykacyi. Zarówno rafinada, t. j. cukier w głowach, jak i kostki i mączka (faryna) odznaczają się czystością i wybornemi zaletami. Szczególniej kostki zasługują na baczną uwagę: są w miarę ścisłe, odznaczają się białością, pomimo minimalnej domieszki farbki i co do słodyczy nie ustępują prawie rafinadzie. Tutaj nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na dziwne uprzedzenie publiczności w zapatrywaniu jej na dobroć cukru. Ten mianowicie cukier bywa uważany przez nią za najlepszy, za najczyściejszy, który wpada w odcień niebieskawy. Tymczasem jestto zapatrywanie z gruntu fałszywe. Sok po otrzymaniu go z buraków i najstaranniejszem oczyszczeniu, doprowadzonem aż do chemicznej prawie czystości (rafinada i kostki nr. 1 zawierają na 100 części 99,9% chemicznie czystego cukru) po przerobieniu go na cukier krystaliczny ma zawsze odcień żółtawy, pochodzący od nieuniknionego dotychczas przypalania się cukru w warnikach. Otóż cukrownicy, znając gust publiczności, dla zamaskowania tego żółtego odcienia dodają farbki tej samej, którą nasze panie w tym samym celu dodają do bielizny, która pomimo najstaranniejszego wyprania zawsze ma odcień żółtawy. Szczególniej rafinada, czyli cukier w głowach, który podług publiczności jest najczyściejszym cukrem, zawiera największą ilość dodanej farbki. Postawmy na kilka godzin szklankę wody, do której wrzucili̇śmy parę kawałków rafinady, a zobaczymy, iż po zupełnem rozpuszczeniu się cukru na dnie szklanki osiądzie spora ilość farbki. Jakkolwiek farbka ta nie jest dla zdrowia szkodliwą, jednakże stanowi przymieszkę najzupełniej zbyteczną.

W ostatnich latach weszły w życie kostki bardzo dogodne w użyciu i również dobrze oczyszczone, jak rafinada. Szczególniej nr. 1 kostek odznacza się wszystkiemi żądanemi zaletami, poznać go można po tem, iż duże kostki, przyłożone do siebie i obserwowane pod światło, powinny w miejscu złożenia przeświecać czysto niebieskawo, jeżeli jest farbka, lub czysto żółtawo, jeżeli jej niema, w każdym razie odcień powinien być czysty.

Na trzeciem miejscu, jako używkę pożyteczną, postawić wypada ocet, ten tak ważny produkt w przyrządzaniu wszelkiego rodzaju marynat. Lecz o ile dobry ocet jest używką pożyteczną i smaczną, o tyle zły, zafałszowany, staje się trucizną. Ocet zwykle zafałszowany bywa kwasem siarczanym, czyli tak zwanym witryolejem, co dosyć łatwo zresztą poznać po ostrym, gryząco-piekącym smaku i nieprzyjemnym zapachu. Zaopatrywanie się w ocet w trzecio lub czwarto-rzędnych sklepikach stanowczo powinno być zaniechane. Trud, wyłożony na sprowadzenie octu z pierwszorzędnych firm, chociażby położonych w dużej odległości, sowicie się wynagradza na zdrowiu domowników. Do takich firm, jak Monopol i Keilich, warto się pofatygować po ocet nawet z końca miasta.

Musztarda, ten wewnętrzny synapizm na żołądek, w miarę używania i niezbyt mocna, zaostrza apetyt, pobudzając gruczoły ślinowe do obfitszego wydzielania śliny, przez co pośrednio przyczynia się do trawienia. Musztarda zdrowa nie powinna być sfermentowana, co zwykle się zdarza, gdy pewien czas stoi niezakryta, lub też korek nieszczelnie jest dopasowany. W ostatnich czasach w handlu zjawiły się zamiast słoików, dotychczas używanych, szklanki. Pomysł ten, jakkolwiek bardzo praktyczny, ma jednak tę złą stronę, iż wymaga korków o znacznej średnicy, a wiadomo, jak trudno o taki duży, a szczelnie dopasowany i niedziurawy korek, przytem korki te nie mają blaszanych pokrywek, wskutek czego powietrze łatwo przenika do wewnątrz, powodując psucie się zawartości. Nasza musztarda krajowa, a któraż z gospodyń nie zna krajowej musztardy Szwejcera, ma tę wyższość nad zagraniczną, iż oprócz wybornego smaku, nie zawiera w sobie tylu ostrych domieszek, co tamte, wskutek czego poleca się uwadze pań naszych.

Przechodzimy teraz do używek mniej użytecznych, a nawet szkodliwych dla zdrowia. Obszerną grupę używek płynnych przedstawiają napoje wyskokowe: wódki, piwa, wody, likiery, wina itp. Jest się doprawdy w niemałym kłopocie, gdy się ma mówić o tych napojach wystawionych, ba, i nawet nagradzanych na wystawie hygienicznej. Znalazły się tam one chyba przez... grzeczność, lub też, aby dowieść, iż zło przybrane nawet w najlepszą formę i w naj-

lepszem otoczeniu nigdy nie przestaje być złem. Alkohol i hygiena, wszak to dwie wręcz przeciwne sobie rzeczy, jak nas o jedno piętro niżej uczy dział naukowy. Niepomni na wszelkie przykazania hygieny, wchłaniamy w siebie ogromne czasem ilości tych napojów, nie dbając zupełnie o skutki, jakich one stają się przyczyną (patrz o piętro niżej).

Ogromną wyższość nad dopiero co wymienionemi napojami mają napoje owocowe, także wyskokowe, lecz posiadające alkoholu najwyżej 4%, a co najgłówniejsza, nie zawierające obcych, a tak szkodliwych domieszek. Przyrządzanie napojów owocowych, jakkolwiek w gruncie rzeczy także nie hygienicznych, lecz stosunkowo najmniej szkodliwych, w tych domach, gdzie wyskokowe napoje są w codziennem użyciu, powinno odbywać się na miejscu, aby mieć zupełne przeświadczenie o ich czystości.

Jeżeli chodzi o napój zupełnie zdrowy, hygieniczny, napój, który nietylko, że nie działa szkodliwie na organizm, ale pomaga do trawienia bez drażnienia żołądka i kiszek, to takim napojem jest kwas, którego niestety na naszej wystawie wcale niema! Ileż to w każdem gospodarstwie marnuje się różnych odpadków od spożywanych pokarmów, jak np. skórek z chleba, które zakiszone i odpowiednio przyrządzone dałyby nam napój pod każdym względem odpowiadający warunkom hygieny.

—:—:—:—

# ECHA Z WYSTAWY.

———

**Ruch.** Wczoraj zwiedziło wystawę osób 1,503.

**Zamknięcie.** Dziś o godz. 10-ej wieczorem nastąpi zamknięcie wystawy, która trwała 26 dni, ciesząc się ciągle ani na chwilę nie słabnącem powodzeniem.

Jutro od samego rana rozpocznie się sprzątanie okazów wystawionych i rozbieranie pawilonów, na co regulamin wystawy przeznaczył pięć dni.

Komitet wystawy prosi więc, za naszem pośrednictwem, pp. wystawców, aby uprzątnęli swoje okazy najpóźniej do poniedziałku, t. j. do d. 9 b. m. Po tym terminie komitet nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za całość i bezpieczeństwo wystawionych okazów, gdyż tylko do poniedziałku włącznie służba wystawy, a mianowicie stróże nocni i dzienni będą jeszcze czynni. Kancelarya zaś wystawy zamyka swoje czynności w sobotę.

**Nagrody.** O terminie wydawania dyplomów na przyznane im nagrody, jak również i samych nagród, pp. wystawcy będą powiadomieni przez ogłoszenia w gazetach.

**Rachunki.** Komitet wystawy prosi, za naszem pośrednictwem, tych wszystkich, którzy mają jakiekolwiek rachunki z wystawą, aby z uregulowaniem ich pośpieszyli, zgłaszając się przez czwartek i piątek do kancelaryi wystawy, która będzie otwarta od godziny 9-ej rano do 5-ej po południu.

**Sprostowanie.** Listy pochwalne na konkursie piekarzy otrzymali: Wilhelm Karoff i Eustachiusz Koszański z piekarni Józefa Kopczyńskiego, a nie jak mylnie poprzednio wydrukowano Karo i Koczański.

**Kartofle.** Dobór kartofli, przedstawionych na wystawie przez p. Leona Kołaczkowskiego, ofiarowało na rzecz Pogotowia akc. tow. L. Geyera, jako ich właściciel, nie zaś wystawca, jak poprzednio doniesiono.

— ——— —

# ZYGZAKI.

———

(Km.). Mam przyjaciela, którego uważają za chodzącą encyklopedyę. I zupełnie słusznie, jak się poniżej okaże. Chcąc rozstrzygnąć pewną kwestyę, zadałem mojemu przyjacielowi następujących kilka pytań:

— Czy wolno w winnicy sąsiada zaszczepić filokserę, dlatego że moja winnica jest przez nią niszczona?

— Żadną miarą nie można tego czynić—to zbrodnia, brzmiała odpowiedź przyjaciela. Dodał do tego orzeczenia takie argumenty, iż zrozumiałem jasno, że jest to straszna zbrodnia.

— A, pytam się dalej, czy fałszowanie świadome dla różnych osobistych, korzystnych celów herbaty, kawy, mleka i t. p. jest przestępstwem, czy nie?

— W kwestyi tej nie może być dwóch zdań i wszystkie społeczeństwa starają się przeciwdziałać tym zbrodniczym postępowaniom pewnych jednostek. Kodeks karny obejmuje cały szereg kar na takich jegomościów, a władze bez ceremonii sadzają ich do kozy, żeby ich oduczyć od chęci powiększania zysków kosztem zdrowia swych bliźnich. Oprócz tego, osobniki takie zasługują na moralną pogardę, bo za dobre pieniądze sprzedają rzeczy złe.

Zachwycony byłem temi odpowiedziami i ani na chwilę nie żałowałem, że udałem się do mego przyjaciela. Zaraz też postawiłem mu ostatnie pytanie:

— Jeżeli tedy sąsiad, zarażający winnicę sąsiada filokserą, jest zbrodniarzem, jeżeli kodeks karny karze ludzi za fałszowanie produktów spożywczych, to jak nazwać człowieka, który świadomie z całą otwartością zaszczepia jad nienawiści jednej grupy ludzi do drugiej, każe im wierzyć i walczyć w obronie rzekomych praw, urągających wszelkim podstawowym zasadom normalnych ustrojów. Jak nazwać człowieka, który fałszuje prawdę i dowody historyczne, oraz nagina je do swoich osobistych celów, jak wreszcie nazwać społeczeństwo, które zamiast zapakować takiego pana do kozy, lub conajmniej do zakładu dla obłąkanych, bije mu jeszcze oklaski?

Przyjaciel mój, nie namyślając się długo, odrzekł, że na określenie takiego pana każdy wyraz będzie za słaby, nad wyrafinowaną zaś karą trzebaby się specyalnie namyśleć. Społeczeństwo, wśród którego wyrósł taki osobnik i które go słucha, jest zgangrenowane i bardzo ubogie duchowo.

Osobnikiem takim może się poszczycić Monachium, a nazywa się on bardzo szumnie: dr. hrabia du Moulin Eckart i jest profesorem uniwersytetu. Miał on we wszechniemieckim związku odczyt pod tytułem: „Bismark i polacy". W odczycie tym zaznaczył przedewszystkiem znaczenie Bismarka w antipolskiej polityce. Wspomniał, że kanclerz jeszcze w 1848 roku podniósł głos w sprawie reform antipolskich, a jako prezydent ministrów żelazną ręką dusił hydrę polską. W końcu mówca postawił wniosek, żeby zakupy ziem polskich prowadzone były mądrzej, niż dotąd, t. j. żeby wykupywano nie jak dotychczas niemieckie posiadłości z rąk polaków, ale czysto polskie. Nie idzie tu o germanizowanie polaków, lecz ziem polskich. Polacy mogą pozostać polakami, ale muszą być posłuszni niemieckości. Ziemia jest niemiecką i taką musi pozostać. Pan hrabia zakończył mowę wezwaniem do łączenia się w związki przeciw polakom, a zachęcony burzą oklasków rzucił takie zdanie: polacy zawdzięczają wszystko niemcom, całą kulturę, całe istnienie, a to dla tego, że miecz niemiecki wstrzymał zagony mongołów i złamał potęgę turków, i nie Sobieski, ale niemcy ocalili Wiedeń, a tem samem i Europę. Wypowiedziawszy to wszystko, pan hrabia zapewne wyszedł z sali przez nikogo nie zaczepiony, przeciwnie, jak piszą «Münchener Neueste Nachrichten», odprowadzony z tryumfem i żegnany oklaskami. Wypił potem kilkanaście kufli «echt münchener Bier» i najspokojniej położył się spać pod pierzynę, zadowolony, że spełnił szlachetną swą misyę. I kiedy on rozkoszował się w betach, otoczony uwielbiającą go rodziną, kiedy dochodziły jeszcze do jego uszów entuzyastyczne okrzyki ziomków, w tem samem mieście, w temże społeczeństwie fałszerz mleka zasypiał na twardych narach, a klucze strażnika kozy były jedyną muzyką bynajmniej nie kołyszącą go do snu. A na drugi dzień ci sami obywatele, którzy bili oklaski panu profesorowi, najspokojniej w świecie, w pełnem poczuciu sprawiedliwości, skazali na więzienie człowieka, który zatruł studnię sąsiadowi. Poczciwi bawarczycy, trzymający się dotychczas zdala od hakatyzmu, zaczynają teraz połykać tę trutkę, dzięki takim hrabiom i profesorom.

———

## KALENDARZYK TERMINOWY.

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Witosława.

TEAT VICTORIA. „W sieci," sztuka w 4 aktach Kisielewskiego. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

CYRK DEVIGNE'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Początek przedstawienia o g. 8 i pół wieczorem.

# KRONIKA.

———

**Godność kanonika** kapituły metropolitalnej warszawskiej otrzymał ks. Zygmunt Chełmicki, rektor kościoła po-paulińskiego. Instalacya nowego kanonika odbędzie się we czwartek.

**Nominacye.** „Praw. wiest." ogłasza o następujących nominacyach:

Pomocnika kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Stefaniego, uwolniono z zajmowanego stanowiska.

Prokuratora warszawskiego sądu okręgowego, Niemandra, mianowano podprokuratorem warszawskiej izby sądowej. Prokuratora archangielskiego sądu okręgowego, Kwasznina-Samarina, mianowano wiceprezesem warszawskiego sądu okręgowego. Podprokuratora warszawskiego sądu okręgowego Szulgina, mianowano prokuratorem łomżyńskiego sądu okręgowego. Sekretarza warszawskiej izby sądowej, Peslewicza, mianowano członkiem warszawskiego sądu okręgowego. Członka płockiego sądu okręgowego, Pogorzańskiego, mianowano podprokuratorem warszawskiego sądu okręgowego. Zaliczonego do ministeryum sprawiedliwości Wasiljewa mianowano podprokuratorem lubelskiego sądu okręgowego.

Przeniesiono: wiceprezesa lubelskiego sądu okręgowego Podhoreckiego—do Warszawy; prokuratorów sądów okręgowych: łomżyńskiego, Fabrycyusza—do Piotrkowa, a piotrkowskiego, Niemarokomowa—do Warszawy. Członków sądów okręgowych: łomżyńskiego — Wójcickiego, siedleckiego — Woskresieńskiego, kaliskiego — Winogradskiego i piotrkowskiego: Tichomirowa i Łowiagina—do Warszawy. Podprokuratorów sądów okręgowych siedleckiego—Matrosowa, kieleckiego von Chartena i piotrkowskiego Stockmana—do Warszawy, a semipalatyńskiego Steklin-Kamieńskiego do Piotrkowa.

**Kredyt dla szkoły.** „Torg. prom. gaz." donosi, że ministeryum oświaty odwołało się do rady państwa o wyjednanie Najwyższego rozkazu na wyasygnowanie ze skarbu państwa 40,000 rb. na nowe urządzenia w łódzkiej szkole przemysłowej, która to suma pokryta będzie z kredytu budowlanego ministeryum oświaty. Prócz tego na ten sam cel postanowiono obrócić sumę 12,000 rb., powstałą z przewidzianego remanentu sum, asygnowanych według budżetu tegoż ministeryum na utrzymanie rzeczonej szkoły w latach 1902, 1903 i 1904. Kredyty te stanowią uzupełnienie sum, wyasygnowanych na mocy Najwyżej zatwierdzonej d. 2 czerwca 1899 roku uchwały rady państwa przy przekształceniu tej szkoły z rzemieślnicze na przemysłową. Asygnowanie tych kredytów dodatkowych wywołała okoliczność, iż od 1900 r. datujący kryzys przemysłowy i jego bezpośrednie następstwo—szereg bankructw, postawiły nawet bardzo solidne firmy łódzkie w położeniu kłopotliwem, pozbawiwszy łódzką szkołę przemysłową możności liczenia na tyle pożądaną i potrzebną ofiarność sfer przemysłowych i handlowych Łodzi.

**Do Persyi.** W ostatnich dniach zawarto tranzakcye na dostawę wyrobów łódzkich do Persyi; wyroby te, przy sprzyjających warunkach, mogą konkurować z angielskiemi.

**Syndykat bawełniany.** Utworzenie syndykatu wytwórców wyrobów bawełnianych napotkało na znaczne trudności w ostatniej chwili; przemysłowcy łódzcy mają nadzieję, że trudności te dadzą się usunąć. W razie dojścia syndykatu do skutku, objąłby on 80 proc. wytwórczości bawełnianej okręgów łódzkiego i moskiewskiego.

**„Ziarno".** Jutro o godzinie 10 rano po nabożeństwie w kościele N. M. P. na Starem Mieście odbędzie się poświęcenie piątej filii „Ziarna", położonej przy ul. Aleksandryjskiej nr. 37 (dom Cymera).

**„Zgoda“.** Istniejący pod tą nazwą sklep przy ulicy Zielonej 35 rozwija się doskonale, a zwłaszcza niedawno założone działy ubrań gotowych i obuwia.

**Sekcya techniczna.** W dniu 6 lutego o g. 8 i pół wieczorem (w piątek) odbędzie się w lokalu sekcyi (Grand hotel) posiedzenie członków. Porządek dzienny: 1) Referat p. I. Dyliona p. t. „O bezdymnem spalaniu przez wprowadzenie wtórnego powietrza do palenisk kotłowych“, 2) spostrzeżenia p. P. Małachowskiego nad nowym cyrkulatorem do wody w kotłach parowych, 3) sprawy bieżące.

**Wieczorek wełniany.** W d. 7 lutego, t. j. w nadchodzącą sobotę odbędzie się w lokalu stowarzyszenia nauczycieli chrześcian (Dzielna 31) wieczorek wełniany. Zapisy na wieczorek i kolacyę przyjmują członkowie komitetu dochodów niestałych stowarzyszenia li tylko do piątku do godziny 12 w południe. W czwartek od godziny 5 wieczorem specyalnie w celu przyjmowania zapisów dyżurować będzie w lokalu stowarzyszenia p. Sławikowski.

**„Lira“** urządza w dniu 7 b. m. bal w Grand hotelu.

**Nadesłane.** Komitet łódzkich kolonij letnich wyznania mojżeszowego poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do powodzenia balu, odbytego w d. 31 stycznia na rzecz kolonij, w szczególności zaś szanownym paniom gospodyniom, panom wodzirejom, oraz gronu młodzieży za chętny a gorliwy udział przy sprzedaży biletów.

**Stowarzyszenie.** Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło statuty ewangelicko-augsburskiego związku dziewic przy kościele św. Trójcy. Założycielami nowego stowarzyszenia są panie: Minna Kunitzerowa, Joanna Scholtzowa, Helena Anstadtowa, Berta Kamererówna, Natalia Hadrianowa, Elżbieta Tienemanowa, Dorota Leonhardtowa, Marta Zieglerowa, Wanda Gundlachowa oraz pastorzy: Gundlach i Hadrian.

**Ćwiczenia straży.** W sobotę d. 7 lutego r. b. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się ćwiczenie sygnałowe pierwszych czterech oddziałów w Helenowie.

**Oszustwo i kradzież.** Niejednokrotnie wspominaliśmy o rozmaitych indywiduach, które pod pozorem chęci zawarcia małżeństwa, starają się robić znajomości za pośrednictwem rajfurek ze służącemi, aby następnie, obałamuciwszy swoje ofiary, ograbić je z ostatniego grosza, zgromadzonego długą i mozolną pracą. Fakty tego rodzaju miały znów niedawno miejsce na bruku łódzkim, a ofiarami podstępu nikczemnych uwodzicieli są dwie służące: 25-letnia Hojecka, zamieszkała do niedawna przy ulicy Piotrkowskiej № 17 i 26-letnia Antonina Kaczmarczyk, pełniąca obowiązki służącej w domu przy ulicy Głównej № 51. Pierwsza z nich, Hojecka, poznała przed paru miesiącami niejakiego 23-letniego Antoniego Walczaka, który za pośrednictwem rajfurki dotarł do mieszkania stróża Franciszka Grzesiaka przy ulicy Piotrkowskiej, u którego Hojecka przez pewien czas mieszkała. Walczak chodził na spacery z Hojecką, wdzięczył się do niej i przyrzekał święcie, że ją zaślubi. Widząc przed sobą naiwną i niedoświadczoną dziewczynę, skorzystał z jej łatwowierności i zaczął pożyczać początkowo drobne kwoty po 6 i 10 rubli, tłomacząc się, że pieniądze są mu potrzebne na załatwienie formalności, związanych z projektowanym ślubem. Ostatnio przed kilku dniami Walczakowi udało się wyłudzić 100 rb., t. j. ostatnie pieniądze, jakie Hojecka miała ukryte w kuferku. Zdobywszy tą drogą gotówkę Walczak natychmiast ulotnił się i więcej już się nie pokazał. Na skutek zameldowania o wypadku tym przez Hojecką, agenci policyi śledczej natychmiast zajęli się odszukaniem Walczaka. Dziś właśnie udało się im odnaleźć winowajcę i osadzić w areszcie.

Drugi wypadek zdarzył się ze służącą Antoniną Karczmarczyk. Poznała ona niejakiego Józefa Banasiaka, który o wiele gorzej postąpił, aniż Walczak. Ten początkowo również wyłudzał pieniądze od Kaczmarczykównej. Spotykali się oni bardzo często, pomimo oddalonych miejsc zamieszkania, gdyż Banasiak mieszka na ulicy Widzewskiej № 50. Posunął się on do tego stopnia, chcąc zbadać sytuacyę, iż wyjechał z Kaczmarczykówną do matki jej do Grabowa w pow. stopnickim. Tam wobec matki przysięgał, że się ożeni z Kaczmarczykówną i oznaczył nawet dzień ślubu. Po powrocie do Łodzi, wiedząc, gdzie K. ma ukryte pieniądze, podczas chwilowej jej nieobecności w kuchni, otworzył kufer i skradł z niego 110 rubli. Wkrótce też Banasiak pożegnał się z Kaczmarczykówną i więcej się już nie pokazał. Zrozpaczona dziewczyna dała dziś znać o tym wypadku do wydziału śledczego. Agenci zajęli się odszukaniem oszusta i złodzieja, lecz dotąd go nie zatrzymano.

Dalsze śledztwo wyjaśni zapewne istotę przestępstwa i dostarczy do sprawy innych szczegółów.

**Kradzieże.** Niewiadomi dotąd złoczyńcy dopuścili się następujących kradzieży: z mieszkania przy ul. Północnej nr. 16, skradli 2 beczki śledzi, wartości 50 rb., należące do Hersza Rothblatta; z mieszkania Lejzora Brühl przy ulicy Północnej nr. 24, skradziono rozmaitych rzeczy na sumę 28 rb. — Za pomocą podrobionego klucza rzezimieszkowie dostali się do wnętrza mieszkania Abrahama Ginsberga przy ulicy Południowej nr. 42, skąd skradli rozmaitych rzeczy, wartości 62 rb.— Z mieszkania Izaaka Rubinsteina przy ulicy Mikołajewskiej nr. nr. 61, skradziono garderoby i bielizny na sumę 145 rb. Od paserów Srula Streisboka i Moszka Joba odebrano znaczne zapasy wełny, pochodzącej z kradzieży w fabayce Schweikerta przy ulicy Wólczańskiej nr. 215. Wełna znajduje się w biurze wydziału śledczego. — W mieszkaniu Józefa Dublewskiego znaleziono, pochodzące z kradzieży, 2 puchowe kołdry i sztukę czerwonego towaru wełnianego. Znajdują się one w biurze policyi śledczej.— Schwytano Bronisława Czerkowskiego, który dopuścił się kradzieży w pokojach umeblowanych przy ul. Zachodniej nr. 54.

**Wypadek w fabryce.** W zakładach fabrycznych przy ulicy Milsza nr. 3, wczoraj o godz. 3 po południu. robotnica Wilhelmina Prymke, wbrew istniejącym przepisom, zabrała się do czyszczenia maszyny podczas jej biegu i w tym celu otworzyła pokrywę na kole transmisyjnem. Nieostrożność spowodowała porwanie Prymce palca wskazującego przez koło zębate, który został zgruchotany. Chorą odwieziono na kuracyę do domu.

**Zgon.** Wczoraj w szpitalu Czerwonego Krzyża odbyła się sekcya trupa młodej dziewczyny, zmarłej nagle przy ulicy Wólczańskiej, o czem pisaliśmy we wczorajszym numerze. Sekcya wykazała otrucie. Osobistość denatki, mimo skrupulatnego śledztwa, dotychczas nie została stwierdzona.

**Ładna zabawa**. Na ulicy Brzezińskiej nr. 29, grono chłopaków od 8 do 12 lat zgromadziło się i wspólnie bawiło się na podwórzu. Z zabawy wynikła kłótnia, w czasie której jeden z nich wyjął z kieszeni składany nóż i Aleksandrowi Wiśniewskiemu, synowi stróża, lat 12, zadał cios, kalecząc boleśnie prawą rękę. Skrwawionego malca zaprowadzono do cyrkułu, gdzie zawezwano Pogotowie, lekarz którego ranę opatrzył. Smutny to objaw, i wymownie świadczący, jak mało społeczeństwo nasze dba o moralne wychowanie dzieci, z których przecież w niedalekiej przyszłości wyrosną ludzie.

**Wypadek.** Wczoraj przy ulicy Długiej nr. 13, w więzieniu, zdarzył się następujący wypadek: Jeden z aresztantów K. T., lat 20, w chęci pozbawienia się życia, zerwał wiszący na ścianie termometr, potłukł go i całe szkło wraz z jego zawartością połknął. Zawiadomiony o tym wypadku naczelnik więzienia zawezwał Pogotowia, lekarz którego przedsięwziął odpowiednie zaradcze środki, poczem odwiózł pomienionego aresztanta do szpitala św. Aleksandra, w stanie przytomnym.

**Zraniona przez tramwaj.** Przez ulicę Nowomiejską szła Szajnota Herszkowa, lat 42, żona dorożkarza, spostrzegłszy nadjeżdżający tramwaj, biegnący w stronę Nowego Rynku, nie zdążyła się cofnąć i końcem wagonu została uderzona oraz odrzucona na bruk, wskutek czego odniosła bolesną ranę twarzy. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył pozostawiając poszkodowana na miejscu.

**Nagłe zasłabnięcie.** Przy ul. Kamiennej № 18 w mieszkaniu swych rodziców Sura Borman, córka handlarza, dostała konwulsyj. Lekarz Pogotowia udzieliwszy odpowiedniej pomocy, pozostawił ją na miejscu, pod opieką rodziny.

**Ze stołu.** Na ulicy Dzielnej nr. 19 Roman Jezierski, syn praczki, spadł ze stołu na podłogę i odniósł bolesne potłuczenie ciała. Lekarz Pogotowia udzielił malcowi doraźnej pomocy, pozostawiając go pod opieką rodziny.

---

## SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

(Laze). Wczorajszy koncert towarzystwa muzycznego, z którego dochód przeznaczono na sekcye Chopina i Moniuszki (istniejące i wydające owocne swe prace przy tow. muzycznem w Warszawie) nie zgromadził tylu słuchaczów, ile spodziewaćby się należało. Publiczność do połowy zaledwie zapełniła salę koncertową. Przypuszczamy, że temu winien karnawał, a może i wystawa hygieniczna.

Na program koncertu złożyły się, jak to było do przewidzenia, wyłącznie utwory Chopina i Moniuszki.

Dział zbiorowy tow. muzycznego mieliśmy sposobność krytykować szczegółowo na poprzednich jego występach, i tym razem czuć było usilne starania amatorów i pracę dyr. p. Joteyki. Co to wszystko pomoże, kiedy materyału niema. Wykonanie lekkiej serenady z op. ‹Verbum nobile› i poważny ‹Chór Sprawiedliwych› Moniuszki pozostawiało dużo do życzenia; tembardziej się to odczuwało, że mamy jeszcze w pamięci wykonanie tego samego utworu przez naszą Lutnię. Brak głosów męzkich jest zupełny; kilkanaście głosików basowych lub tenorowych nie może podołać wykonaniu tak poważnych utworów. Dla takiego chóru trzeba wybierać rzeczy odpowiednie i nie rzucać się na rzeczy, wymagające innego materyału.

O wiele korzystniej przedstawia się chór żeński: jest on liczniejszy i brzmi znacznie lepiej, chociaż niepewność panuje ciągle, co jest wielką męką dla nerwowego słuchacza.

Chóry towarzystwa trzeba zreorganizować, albo też do rzeczy większych zapraszać chóry Lutni, które dopiero wspólnemi siłami dadzą nam strawę dobrą i dla ogółu pożyteczną.

Chlubą towarzystwa muzycznego jest orkiestra, i na nią powinno się zwracać szczególniejszą uwagę, nią też głównie wojować.

Dyr. p. Joteyko sam, jako dobry praktyk w muzyce orkiestrowej, może ją pchnąć energicznie naprzód. Teraz jeszcze czuć miejscami, że orkiestra nim kieruje; ale to rzecz małej wagi z amatorami, im to trzeba ciągle dawać do zrozumienia, że oni mają być tylko sumiennymi wykonawcami myśli dyrektora.

Wykonanie brawurowe poloneza A-dur Chopina i smętnej elegii Moniuszki (której tempo było za prędkie) pod względem technicznym było staranne i sumienne; małe tylko nieporozumienie było z obojem, który, nie rozgrzany, nie mógł się dostroić do ogółu. Perełką w wykonaniu była uwertura „Bajka“—Moniuszki, na którą szczególniejszą zwrócono uwagę. Tempo dobre, rytmika wyrazista i staranne opracowanie w szczegółach, dały wynik bardzo dodatni. Publiczność, poznawszy się na sumienności amatorów i pracy dyrektora, darzyła p. Joteykę hucznemi oklaskami.

Jedyną przedstawicielką muzyki fortepianowej była p. Wąsowska - Badowska, dobrze nam znana z lat dawniejszych, która uświetniła koncert wczorajszy. W grze p. Wąsowskiej znać w dalszym ciągu pracę sumienną nad niewdzięcznym instrumentem. Pani Wąsowska odegrała balladę F-mol; polonez As-dur Chopina, i fantazyę z op. „Halka“—Moniuszki w układzie Tausiga. Wykonanie artystyczne cechuje grę pani Wąsowskiej; trudności techniczne pokonywane są z ogromną łatwością, bo też jest ona artystką z krwi i kości.

Za gorące przyjęcie pani Wąsowska darzyła słuchaczów dodatkami nadprogramowemi. Szkoda, że mazurek B-dur Chopina, grany na bis, zatracił cechę swojskości, dzięki niepotrzebnym nowoczesnym naleciałościom.

* Na nadchodzącą sobotę szykuje się premiera, „Luminarz“ Kozłowskiego, komedya, ciesząca się wielkiem powodzeniem na scenie warszawskiej. Jeżeli jednak przed sobotą nadejdzie wiadomość od Maryana Winklera co do jego gościnnych występów na scenie teatru „Victoria“, to przedstawienie sobotnie „Luminarzów“ będzie odłożone, a natomiast odegrany zostanie: „Pan Benet“ i „Jarmark małżeński“ z udziałem Winklera, ulubieńca naszej publiczności.

* Zapowiedziany na niedzielę 8 b. m. koncert Bandrowskiego wzbudził ogromne zainteresowanie wśród melomanów. Do programu koncertu wejdzie słynna arya z ›Manru‹ Paderewskiego i arya z ›Walkiryi‹ Wagnera; obie te arye Bandrowski wykonywa znakomicie.

* Szkoła skrzypiec na kursach muzycznych A. Grudzińskiego rozwija się doskonale od czasu, jak kierownictwo jej objął p. Pilarz, uczeń Joachima.

* Personel teatru ‹Victoria› rozpocznie przedstawienia w Petersburgu w teatrze Pawłowej d. 9 marca i czynny będzie dzień po dniu do 20-go tegoż miesiąca włącznie. Repertuar, składający się z 11 sztuk wyłącznie swojskich, został już ostatecznie ułożony.

# Nowa taryfa celna.

—x—

Podaliśmy już w depeszach w streszczeniu komunikat rządowy o nowej taryfie celnej. Z uwagi na nader ważne znaczenie przedmiotu, przytaczamy tutaj w całości ów komunikat, ogłoszony w nr. 12 »Praw. wiestn.« z dnia 29 b. m.

„Dziś ogłoszono w „Zbiorze praw i rozp. rządowych" nową ogólną taryfę celną dla handlu europejskiego.

Za najbliższy powód do jej ułożenia posłużyło zbliżanie się terminu, od którego mogłyby utracić moc obowiązującą traktaty taryfowe Rosyi z państwami zagranicznemi.

Na podstawie tych traktatów były wprowadzane liczne obniżki i potwierdzenia stawek naszej taryfy ogólnej, które łącznie utworzyły t. zw. taryfę konwencyjną.

O ile traktaty nie byłyby odnowione, należałoby powrócić do taryfy ogólnej.

Wprowadzona w życie przed 11 laty taryfa ta mogłaby obecnie okazać się nieodpowiadającą współczesnym potrzebom przemysłu rosyjskiego.

Z uwagi na to, ministeryum skarbu, przy współudziale specyalistów z różnych gałęzi przemysłu, dopełniło dokładnego przejrzenia tej taryfy, i wyniki tej pracy, po rozważeniu przez radę państwa, uzyska y obecnie Najwyższe zatwierdzenie.

Przyśpieszając opracowanie nowej taryfy na czas przejrzenia traktatów handlowych, ministeryum skarbu poszło za przykładem państw zagranicznych, które z tego właśnie powodu uznały za konieczne przerobić swoje ogólne taryfy celne i wprowadzić do nich zasadnicze zmiany w kierunku wzmocnienia protekcyonizmu względem pracy narodowej.

Ministeryum skarbu nie mogło okoliczności tej nie wziąć pod uwagę.

Skoro strony, z któremi Rosya ma pertraktować, postanowiły w przyszłych swoich ustępstwach wyjść z punktu widzenia stawek nowych taryf ogólnych, przystosowanych do współczesnych potrzeb przemysłu wewnętrznego, to i Rosya musiała pomyśleć o takiej samej podstawie dla swych pertraktacyj

Ministeryum skarbu nie kierowało się przytem chęcią podwyższenia ceł bądź co bądź, aby zniewolić przyszłych kontrahentów Rosyi do ustępstw.

Rozumiało ono dobrze, iż sztuczne podwyższanie stawek przed samym terminem odnowienia traktatów handlowych w jedynym celu, aby mieć rezerwę do czynienia ustępstw, nie wprowadzi nikogo w błąd, co do istotnego znaczenia takich ustępstw.

Tymczasem środek tego rodzaju mógłby łatwo obrócić się na szkodę tego samego kraju, który go się chwycił. Jeśliby się nie udało zawrzeć nowych traktatów handlowych, to trzebaby było wprowadzić w życie zbytnio podwyższoną taryfę, która przedewszystkiem przyniosłaby szkodę ustanawiającemu ją państwu.

Zmiany w taryfie rosyjskiej są poczynione bardzo ostrożnie i ściśle zastosowane do zmienionych warunków naszego życia ekonomicznego i konkurencyi międzynarodowej.

Podwyżki nie objęły całej taryfy, którą w znacznej liczbie stawek uznano za dostatecznie zabezpieczającą interesy naszego przemysłu wytwórczego i kopalnego. Pozostałe zmiany polegają w części na nowej klasyfikacyi towarów, w części zaś na większem ich rozspecyalizowaniu, a to w celu spotęgowania ochrony wytwórczości takich przedmiotów, których w taryfie nie przewidziano, oraz usunięcia ujawnionych w praktyce trudności przy stosowaniu taryfy.

Osobliwością nowego prawa taryfowego jest nieoznaczenie terminu wprowadzenia go w wykonanie. Minister skarbu ma pozostawione prawo wyjednania Najwyższego Jego Cesarskiej Mości polecenia, co po terminu i sposobu wprowadzenia taryfy w życie.

Osobliwość tę wytworzyły nasze stosunki traktatowe z państwami zagranicznemi.

Wyżej zaznaczono, iż w Rosyi obowiązują obecnie dwie taryfy: ogólna i konwencyjna. Ostatnia obejmuje zatwierdzone przez traktaty stawki taryfy ogólnej, częściowo obniżone, częściowo niezmienione. Taryfa ogólna zastosowywa się w tych swoich punktach, których traktaty nie objęły.

Zmiana taryfy konwencyjnej mogłaby nastąpić jedynie z chwilą upływu traktatów handlowych, zawartych przez Rosyę z państwami zagranicznemi. Od d. 18-go (31) grudnia r. z. każda ze stron traktowanych może którego bądź dnia oświadczyć chęć rozwiązania traktatu, poczem ten ostatni po upływie roku traci moc obowiązującą.

Ponieważ do obecnej chwili z żadnej strony (oprócz Bulgaryi) nie nastąpiło takie oświadczenie, przeto wprowadzenie w wykonanie nowej taryfy celnej w części, mającej zastąpić dzisiejszą taryfę konwencyjną, nie może w żadnym razie nastąpić wcześniej, jak za rok od chwili obecnej.

To samo dotyczy stawek, choć nie zatwierdzonych, lecz będących w związku z zatwierdzonemi. Tak np. nie możnaby byłoby podwyższyć niezatwierdzonej stawki na miedź, dopóki utrzymuje się w mocy zatwierdzone cło od wielu wyrobów miedzianych.

W pozostałych swych częściach nowa taryfa mogłaby wejść w życie nawet przed wyżej wskazanym terminem najbliższym.

Czy ostateczność ta będzie konieczna, na to trudno byłoby dać obecnie odpowiedź stanowczą.

Przy normalnym biegu spraw byłoby, oczywiście, najlepiej zastosować wprowadzenie nowej taryfy do terminu upływu obowiązujących traktatów handlowych lub zawarcia nowych, przyczem w pierwszym razie należałoby zastosować ją w całości, a w drugim—z temi wyjątkami, które byłyby w nowych traktatach zastrzeżone.

Nie możnaby jednak również twierdzić, że do tego czasu w żadnym razie nie zajdą takie okoliczności, które mogłyby zniewolić ministra skarbu przed tym terminem do starania się o wyjednanie Najwyższego zezwolenia na wprowadzenie nowej taryfy w życie. Do tego kroku mogłyby go skłonić względy ogólne na potrzebę zasilenia skarbu państwa, na konieczność skuteczniejszego poparcia tej lub innej gałęzi przemysłu, wreszcie na zmienione warunki wwozu towarów rosyjskich do państw zagranicznych pod wpływem wiadomych ich rozporządzeń rządowych."

—:—:—:—

# Proste wyjaśnienie przyczyny.

HUMORESKA

(Przedruk z „Wieku").

—:—

Wiemy wszyscy ze statystyki, iż ojcowie rodzin żyją dłużej, niż ludzie bezżenni.

Jedna z osób chorych chronicznie na powagę zapewnia i powołuje się w tej mierze na dzieła uczone, iż większa długowieczność mężów i ojców pochodzi z dłuższego wysypiania się i niezaprzątania głowy sprawami światowemi—co jest fałszem.

Poświęciwszy przeszło trzy ćwierci życia studyom nad tą kwestyą, obecnie jestem w możności zaspokojenia ciekawości publicznej pod tym względem.

Istotny powód, biorąc przeciętnie, dość długiego życia małżonka i ojca, ma źródło w starannej konserwacyi jego organizmu przez osoby interesowane.

Osoby, obdarzone najbystrzejszym darem obserwacyjnym, musiały zauważyć troskliwość, z jaką dobra i dbała gospodyni obchodzi się z otrzymaną na kolendę maszyną do szycia, której wartość wynosi 100 rb. Smaruje ona wszystkie poszczególne części maszyny oliwą, najstaranniej sciera kurz z pokrywy i wogóle robi wszystko możliwe, aby przyrząd jaknajdłużej i najdokładniej wykonywał swoje funkcye.

Otóż mąż i ojciec, czyli tak nazywany przez złośliwych „pan domu", nie jest niczem innem, jak tylko maszyną, której zadanie polega na produkowaniu: mąki, kaszy, nut, sukien, świec, pudru, bucików, grzebieni, mydła, śledzi, biletów do teatru, płótna, książek, szuwaksu, papieru listowego, mieszkania i innych przedmiotów użytku codziennego.

Wartość materyalna ojca rodziny, zarabiającego 3,000 rb. rocznie, równa się sześciu paczkom (po 10 sztuk) listów zastawnych 5% towarzystwa kredyt. m. Warszawy lub sześćdziesięciu wołom stepowym średniej wielkości i wagi.

Rozmawiając z ojcem rodziny, który zarabia sumę wyżej wymienioną, mamy wrażenie, jak gdybyśmy rozmawiali: z kolonią na Nowej Pradze (dom drewniany i półtorej morgi ogrodu), z pomniejszą fabryką białoskórniczą na przedmieściu lub z olbrzymiem stadem gęsi, ciągnącem się po drodze błotnistej od rogatek ząbkowskich aż do wsi Zacisze.

Z uwagi, iż wartość realna (doliczamy w stosunku procentu prawnego 5%) ojca rodziny wynosi około 60,000 rb., podobna machina wymaga oczywiście umiejętnego obchodzenia się, smarowania i okurzania.

Bo nie zapominajmy, że wszelka inna stara rudera, nawet w razie wyjścia z użycia, jeszcze może być sprzedaną do rozbiórki lub na „szmelc".

Tymczasem, przyrząd, zwany ojcem rodziny, gdy już przestanie poruszać się i działać, traci wszelką wartość i to w znaczeniu literalnem. To właśnie stawia go jeszcze niżej od starej budowli karczemnej, starej lokomobili, zużytego bruku i t. p.

Podczas gdy dziurawa łódź, przegniły most i in., nawet w razie przejścia w stan spoczynku, nie tracą pewnej wartości, ojciec rodziny, który nie może już ruszyć ręką ani nogą, staje się przedmiotem bezużytecznym. Sprobójcie przywołać handlarza podwórzowego, a przekonacie się, że nie ustanowi on na podobny towar żadnej ceny, że będzie pokręcał głową i dziwił się, że go napróżno wzywano.

— Chętnie kupię—rzeknie—stare kamasze, lecz starego, nieruchawego pana, nie wezmę.

Nie dziwmy się zatem, iż roztropna matka i dzieci poważniej patrzący na rzeczy, skupiają wszystkie swoje władze umysłowe, nad obmyśleniem sposobów, które zmierzają do przedłużenia pracy aparatu domowego.

Tak więc, wierna i czuła małżonka zwraca się do krnąbrnej i niespokojnej dziatwy:

— Bądźcie grzeczne i nie martwcie tatusia.

Co w języku giełdziarzów i wszelkiego rodzaju aferzystów, brzmiałoby:

— Nie pokręcajcie śróbek niepotrzebnie i nie wywołujcie w kotle ciśnienia anormalnego. Machinę dyabli wezmą, a wtedy osiądziemy na koszu.

W razie lekkiej niedyspozycyi męża i ojca, żona zapytuje go troskliwie:

— Może napiłbyś się aniołku rumianku?

Równa się to raportowi maszynisty, wystosowanemu do magazyniera oddziału fabrycznego:

— Bestya maszyna zaczyna ustawać. Panewki grzeją się, a przytem tłok działa nieprawidłowo. Trzeba ją na nowo wysmarować oliwą i założyć nowe pakunki.

Staranny maszynista, lokomobilę wystawioną na otwarte powietrze, podczas deszczu okrywa rogożą.

Żona i matka, z początkiem zimy, prowadzi swojego męża do kuśnierza i narzuca mu na ramiona ciężkie i ciepłe szopy. Codziennie, po obiedzie, sadowi go w fotelu i wraża mu w usta cygaro, przyczem mówi słodko:

— Odwołam dziatwę do najdalszego pokoju; zdrzemnij się pół godzinki, to cię pokrzepi.

Ludzie dotknięci krótkim wzrokiem, nazywają to czułością żony. Mnie podobna komedya nie wyprowadzi na manowce. Jest to jedynie i wyłącznie dowód dbałości gospodyni o całość statku gospodarskiego.

Któż nie wie, że wanna drewniana, utrzymywana nienależycie, rozsycha się, że piec, nie wylepiony, dymi, lub że koń, któremu w dalszej podróży nie damy wytchnienia na popasie, wpadnie w ochwat i zamiast ciągnąć wóz, rozłoży się pośrodku drogi?

Oto wszystko, co mogę powiedzieć o przyczynach średniej długowieczności ludzi żonatych i dzietnych. Kawalerowi nikt, co prawda nie schlebia, lecz nikt zarazem nie widzi w nim dojnej krowy.

Posiadam inną statystykę, która wykazuje, iż brak kłopotów domowych wystarcza na rozkosze domowe.

fr.

# WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

—s—

### Ze Lwowa.

— Galicyjski wydział krajowy zwrócił się do Koła polskiego w Wiedniu z żądaniem przedsięwzięcia kroków, ażeby górnikom jaworznickim, skazanym na bezrobocie, a szukającym zarobku w kopalniach katowickich, państwowe władze niemieckie pozwalały na pobyt przynajmniej sześciodniowy. Obecnie robotnicy muszą każdego wieczoru wracać do Jaworzna. Wydział zwrócił się również do ministra d-ra Piętaka z prośbą o poparcie tej sprawy.

— W uznaniu zasług obywatelskich ks. Adama Sapiehy który z powodu wieku podeszłego zrezygnował z godności prezesa przemyskiej rady powiatowej, uchwalono utworzyć fundacyę jego imienia, przeznaczając 400 koron na cele rolnicze, według uznania księcia.

### Przymusowe małżeństwo.

We wsi Kanina pod Limanową żyła młoda, bardzo ładna dziewczyna. W dziewczynie tej zakochał się na zabój syn kmiecia tamtejszego, Urygi. Rodzice Hanusi (imię bohaterki tego romansu) postanowili wydać ją za młodego bogacza wiejskiego, nie bacząc na wyraźny opór córki. Na kilka godzin przed ślubem Hanusia znika z domu rodzicielskiego. Pościg. Dziewczynę chwytają. Prośby, zaklęcia rodziców skutkują o tyle, że Hanusia zgadza się na ślub. Ślub istotnie dochodzi do skutku. Podczas zabawy weselnej panna młoda naraz znika, zamyka się w komorze u krewnych w Kaninie i ani rusz nie chce iść do męża. Nic nie pomaga. Stan rzeczy trwa tak całe pięć miesięcy. W dniu 23 stycznia rada familijna i zrozpaczony mąż narzeczony, dochodzą wreszcie do tego, że Hanusia zgadza się na pożycie z Urygą. Urygowie obchodzą to prawdziwe święto z wszelkiemi tradycyjnemi formalnościami; poprawiny całą gębą, muzyka, cała wieś sproszona. W czasie poprawin Hanusia znika po swojemu. Odszukują ją na strychu. Próbują się dostać. Dziewczyna broni przystępu, a gdy przemoc atakujących wzrasta, zapala zapałkę i rzuca płonącą w kupę słomy. Strych wybucha pożarem. Hanusia najwidoczniej przewidziała wszystko i zdecydowała się nawet na śmierć. W ostatniej chwili przestraszyła się jednak i zeskoczyła ze strzechy na dół, a ztamtąd prosto pobiegła na plebanię i tam na strychu schowała się w najciemniejszy kąt, tak, iż nikt ze wsi, a nawet z plebanii nie wiedział, gdzie może być. Przez trzy dni o chłodzie i głodzie przesiedziała tak na strychu, aż wreszcie nawpół żywą znaleziono ją w tej kryjówce. Nieszczęśliwą odstawiono do aresztu sądu powiatowego.

### Pożar hotelu.

Z Biarritz donoszą, iż tamże spalił się całkowicie hotel, były pałac cesarzowej Eugenii. Z wielką trudnością zdołali się uratować książę i księżna Oldenburscy, którzy zamieszkiwali czasowo w hotelu w t. zw. „pokojach Bismarcka."

---

# Z HISTORYI CENZURY.

Na porządku dziennym obecnej sesyi rady państwa austryackiej jest rządowy projekt nowej ustawy prasowej. Wszystkie związki dziennikarskie w Austryi zajęły się z tego powodu opracowaniem uwag, które będą przedstawione izbie deputowanych. Także polskie towarzystwo dziennikarskie, istniejące we Lwowie, zwołało ankietę, a po jej ukończeniu przedstawi memoryał Kołu Polskiemu. Wobec tego „Czas" krakowski podaje kilka szczegółów z historyi wolności prasy i cenzury.

Właśnie na dni nasze przypada czterowiekowy jubileusz zaprowadzenia cenzury. Kiedy Guttenberg w drugiej połowie XV-go wieku wynalazł druk, wnet potaniały książki i bardzo prędko zaczęły się rozpowszechniać. W kilkanaście lat potem kardynał Chieregati w piśmie do Norymbergii już się skarżył na to, że „świetny wynalazek Guttenberga nie tak często służy zacnym, jak podłym celom i sprośnym namiętnościom". Wskutek tego na początku wieku XVI wielu biskupów zaczęło w swych dyecezyach rozciągać kontrolę nad drukarniami. To był początek cenzury.

Najpierw zaprowadzono ją w Anglii, następnie w r. 1515 bulla papieża Leona X nakazała wszystkim biskupom zaprowadzić cenzurę, a w r. 1524 książęta niemieccy na swym kongresie postanowili wspierać Kościół środkami policyjnemi w jego walce z „bezwstydnemi paszkwilami, książkami, kartami i rysunkami". Na koncylium trydenckiem zakazano wiernym czytać jakiekolwiek pisma, wydane bez aprobaty władzy duchownej, która w owe czasy sama jedna stała na straży obyczajności i czci jednostek. Z biegiem czasu cenzura przeszła w ręce władz państwowych.

W Anglii najpierw zaprowadzono cenzurę i uchwałą parlamentu orzeczono: „Wolno w druku wypowiedzieć wszelką myśl, lecz nie wolno nikogo obrażać słowami, podejrzeniami, albo przypuszczeniami. W granicach przyzwoitości i szacunku dla bliźnich dość miejsca dla wszelkiej uczciwej myśli". Wydano też wówczas ustawę prasową, trwającą do dziś, która nakłada bardzo surowe kary za wszelką obrazę czci, przyczem nie wolno autorowi przeprowadzać t. zw. „dowodu prawdy". Ustawodawstwo angielskie stoi na tem stanowisku, że każdy może wnieść skargę na bliźniego do sądu, a jeżeli go zhańbił w druku, to za to samo, że zhańbił, że poniżył prasę, musi być ukarany — i kary nakłada sędzia bez udziału ławy przysięgłych. Takie ustawodawstwo niezmiernie się przyczyniło do udoskonalenia prasy angielskiej, uważanej do dziś za wzorową i wysoko poważanej w kraju. „Wspaniała cywilizacya angielska—to zasługa naszego dziennikarstwa!" — rzekł w roku przeszłym lord Rosebery na kongresie prasy w Glasgowie. Czy może być piękniejsza pochwała, czy jest wawrzyn okazalszy od takiego!?

W drugiej połowie wieku XVIII rozwinęła się w krajach niemieckich i we Francyi gwałtowna agitacya za zupełnem zniesieniem cenzury. Rzecz bardzo charakterystyczna, że tego wcale się nie domagali znakomici ówcześni pisarze, owszem Goethe powiedział, że „wolność prasy — to wolność paszkwilu". Lecz duch czasu zwyciężył.

We Francyi zniesiono wszelkie ograniczenia prasy w roku 1791, a w krajach niemieckich w r. 1819, zostawiając jednak cenzurę dla książek mniejszych niż 20 arkuszy, w roku 1848 wszakże usunięto i tę pozostałość dawnej cenzury. Wszelako niedługo trwała ta zupełna swoboda prasy. Już w roku 1802, a więc w jedenaście lat po zaprowadzeniu całkowitej wolności prasy, mówił deputowany Portalis we francuskiem ciele prawodawczem: „Posłuchajcie głosu obywateli na zgromadzeniach departamentalnych! Posłuchajcie rodziców, albo ludzi, dających innym zarobek! Wszyscy wam powiedzą, że przez furtę bezwzględnej wolności prasy weszło do kraju zdziczenie, upada religia, psuje się wychowanie. Nauczyciele po dawnemu pięknie mówią do uczniów, ale głos ich brzmi na puszczy. Nierozwaga się szerzy, szacunek staje się wyrazem niezrozumiałym. Przypatrzcie się, co zaleca wolna prasa! Oto: próżniactwo, cynizm, wszystkie złe żądze. A dlaczego? Bo zacni pisarze zamilkli, nikt ich nie słucha, a podli się panoszą!" W roku 1805 rzeczywiście zniesiono we Francyi wolność prasy, w mniejszym stopniu przywrócono ją w r. 1814 i znowu się cofnięto w 1827, a potem wciąż to krępowano prasę, to popuszczano jej cugli, aż wreszcie trzecia republika zupełnie ją rozkiełznała — i ma tak haniebną, jak z pewnością nigdzie.

---

13)

Piotr Maël.

# DRAMAT W ROSMEUR.

tłómaczyła J. Gruszecka.

(Dalszy ciąg — patrz № 26).

Żywe zaciekawienie ujawniło się wśród reszty współbiesiadników. W braku awantury z oberżystą, spór pomiędzy podróżnymi stanowił pożądaną rozrywkę dla tych płytkich umysłów, spragnionych skandalu. Nawet kolosalny anglik podniósł głowę i śledził z zajęciem całą scenę. Ale zaraz potem poświęcił znów całkowicie swą uwagę obiadowi, który sobie uzupełniał i przyprawiał ze starannością wytrawnego smakosza, nie odzywając się ani jednem słowem, gdy przeciwnie dokoła niego szeptano i śmiano się, pokazując sobie zmieszaną minę młodego de Myries, i wściekłe spojrzenia ciskane z pod monokla w stronę Lebretona.

Z wszelką pewnością po obiedzie nastąpią burzliwe wyjaśnienia, — może wymiana kart wizytowych, wybór sekundantów, jednem słowem, prawdziwa uczta dla miłośników tego rodzaju wrażeń.

Zmrok szybko zapadał, gdyż obiad rozpoczął się o pół do siódmej, a teraz miał się już ku końcowi, i ci z podróżnych, którzy zamierzali tegoż wieczora odjechać, kazali sobie podawać rachunki.

Wielu miało przygotowane banknoty, aby popróbować cierpliwości Garminów, ale każdy oglądał się na sąsiada, nikt nie śmiał zrobić początku.

IV.

Naraz wszyscy wytężyli uwagę, a najtchórzliwsi duszę mieli na ramieniu.

Lebreton wyjął z pugilaresu banknot stufrankowy i położył go przed sobą na stole.

— Rachunek? — zwrócił się do przechodzącego obok niego lokaja.

Ten lokaj był to Jakób. Spojrzał na podróżnego ze zdziwieniem i biorąc banknot z widoczną niechęcią, zapytał:

— Pan płaci za obiad?

— Tak jest.

— Ale.. zdawało mi się, że pan zajął pokój na noc?

— Bezwątpienia. Namyśliłem się jednak i bardzo być może, że nie będę nocował. Zresztą, proszę cenę pokoju dołączyć do rachunku.

Wyraźne zakłopotanie lokaja zamieniło się w przerażenie na widok podawanych mu zewsząd niebieskich papierków. Przykład Lebretona okazał się zaraźliwym, wszyscy goście nabrali odwagi, wszyscy żądali zmiany banknotów. Biedny Jakób drżał ze strachu wobec tego nadmiaru wymagań, przewidując gniew swoich chlebodawców.

Obszedł jednakże do końca cały stół. Odchodząc miał tysiąc franków w ręku.

Tysiąc franków banknotami, z których należało wydać podróżnym—dziesięciu ich zapłaciło w ten sposób—po dziewięćdziesiąt siedem franków na głowę.

Była to zmowa i gorzej, niż zmowa, bo wyzywająca zaczepka. Są ludzie, którzy się zabawiają wsuwaniem ręki między pręty klatki tygrysa, i potem dziwią się, że zostali ukąszeni.

A tygrys, raczej tygrysy, były niedaleko. Publiczność miała się o tem wkrótce przekonać.

Od chwili owego żywego przemówienia się pomiędzy Lebretonem a Lucyanem de Myries, zapanował pewien przymus przy tamtym końcu stołu. Panie Ferreix znalazły się w niemiłem położeniu, pomiędzy impertynenckiem oświadczeniem Lucyana, dobrego ich znajomego, a ostrem sprostowaniem, z jakiem wystąpił podróżny, tak uczciwy dla nich. Względy towarzyskie nie pozwalały im się wypowiedzieć ani za jednym ani za drugim, ale były widocznie zmieszane i zasmucone.

Tymczasem w sali zaszło coś nowego i pochłonęło całkowicie ich uwagę.

Lokaj powrócił z dużą sakiewką w ręku. Wbrew wszelkim przewidywaniom, Garminowie zmienili tysiąc franków na drobne. Jakób zbliżył się do stołu i oddał każdemu z podróżnych należne mu dziewięćdziesiąt siedem franków reszty tak w złocie jak w srebrze i drobniejszych monetach. Poczem z kolei przystąpił do Lebretona i zwrócił mu jego banknot.

— Panowie właściciele, — rzekł — kazali panu powiedzieć, że nie mają już drobnych, ale że gdyby je mieli, to nie byłoby ich dla pana.

Colman zmarszczył brwi. Po raz pierwszy okazał swoje niezadowolenie.

(d. c. n.)

## Z WARSZAWY.

—§—

— Kupno Pieskowej Skały przez umyślnie w tym celu utworzoną spółkę, dochodzi do skutku. W ubiegłą niedzielę odbyła się w tym przedmiocie narada osób interesowanych. Na początek zadeklarowano 72 udziały po 250 rubli—razem 18,000 rb. Utworzył się też komitet do dalszego prowadzenia tej sprawy. Do komitetu weszli pp.: dr. I. Zawadzki, dr. H. Dobrzycki, adw. I. M. Kamiński, K. I. Jawiński, budowniczy F. Ditrich, przemysłowiec W. Bieńkowski, L. Bobiński, M. Karpus i K. Marendowski.

— W tych dniach ukazały się w handlu żydowskim w Warszawie pierwsze większe transporty koniczyny czerwonej i tomoteuszu z Ameryki. Pierwszą sprzedawano od 50 do 56 rb., a drugi od 17 do 18 rb. za korzec. Pisma warszawskie zalecają ziemianom ostrożność przy kupnie powyższych nasion.

— Dziś złożone zostaną na cmentarzu Powązkowskim zwłoki ś. p. Juliana Ankiewicza, jednego z najwybitniejszych budowniczych. Zmarły między innymi był twórcą gmachu towarzystwa kredytowego miejskiego, biblioteki Zamoyskich, gimnazyum lubelskiego i t. p.

— Wczoraj w domu nr. 20, przy ulicy Kaczej rozegrał się straszny dramat rodzinny. W domu tym, zamieszkałym przez ubogich robotników i wyrobników, zajmował izbę Antoni Strzałkowski, były robotnik z fabryki Rephana, z żoną i 6 miesięcznem dzieckiem. Wiadomem było, iż Strzałkowski źle żył z żoną, kilka razy z nią się rozchodził, od dwóch zaś lat nie miał stałego zajęcia. Utrzymywał on rodzinę ze sprzedaży cenniejszych przedmiotów i ruchomości. wyręczał też czasami teścia, właściciela dorozki i tem zarabiał coś od czasu do czasu. W wymienionym dniu około godziny 4 po południu Strzałkowski wybiegł na korytarz, krzycząc, że żonę mu zabili. Wszyscy mieszkańcy zbiegli się, a oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze leżał trup Strzałkowskiej, na wardze zakrzepła krew, szyja skrępowana ręcznikiem, ręce związane sznurkiem. Śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia. Mąż tymczasem wybiegł zawiadomić rodziców żony o wypadku. Kiedy powrócił, ktoś z obecnych wezwał go, żeby się przyznał wobec trupa żony do zbrodni. Strzałkowski wahał się długo, wreszcie w cyrkule zeznał, że to on udusił żonę i po spełnionym czynie dopiero się opamiętał.

**Z ostatniej chwili.**

— Inżynier gubernialny Józef Majewski obchodzić będzie w tym roku 60-lecie swej działalności inżynierskiej, którą rozpoczął w r. 1843 przy budowie Zjazdu w Warszawie.

— W świecie malarskim wywołały sensacyę, zakupy znacznej ilości obrazów przez turystę amerykańskiego Connoda. Przejeżdżając przez Warszawę, poczynił liczne obstalunki po wysokich cenach, a należność obiecał przysłać z Petersburga. Narazie lekceważono tego „turystę“, dziś jednak nadeszły przekazy na ręce art. mal. Antoniego Kozakiewicza.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

**Różne wieści.**

— W Londynie umarł słynny matematyk i fizyk George Stokes, dożywszy 84 lat. Urodził się on w Skreen w Irlandyi w r. 1849. Był profesorem przy uniwersytecie w Cambridge, od roku zaś 1885 do 1890 prezydentem królewskiej akademii nauk. Zajmował się przeważnie hydrodynamiką, teoryą światła i teoryą dźwięku. Najznakomitszem jego dziełem jest teorya wchłaniania światła.

— Rząd brukselski nie zgadza się, aby jego pretensye do Wenezueli pokryto dopiero z resztek, jakie pozostaną po spłaceniu wierzytelności Anglii, Niemiec i Włoch, co nie mogłoby nastąpić przed upływem lat sześciu. Pretensye Belgii do Wenezueli wynoszą 12 milionów franków.

— W Macedonii powstanie wzrasta. Wiosna budzi groźne obawy.

— Anglia i Niemcy nie zgadzają się na uwzględnienie żądań innych państw w przedmiocie ich pretensyj do Wenezueli, na równi z własnemi żądaniami.

— Senat włoski przyjął konwencyę brukselską.

— Księżna Ludwika saska nie zamierza poślubić Girona. Cofnęła nawet żądanie o rozwód. Proces toczyć się więc będzie tylko o separacyę. W takim zaś razie nie postrada ona tytułu żony następcy tronu saskiego, również zostaną jej zwrócone tytuły, godności i prawa arcyksiężniczki austryackiej, które nie były księżniczce Ludwice bezpowrotnie przez cesarza Franciszka Józefa odjęte, lecz tylko zawieszone.

—:::—

# Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

**Berlin**, 3 lutego. Niemiecka rada związkowa zgodziła się na zniesienie paragrafu 2 ustawy przeciw jezuitom. Natomiast odrzuciła ustawę o dyetach dla posłów do parlamentu.

**Praga**, 3 lutego. Klub młodoczeski nie przyjął zrzeczenia Pacaka ze stanowiska prezesa klubu.

**Paryż**, 3 lutego. Rząd nie uwzględnił 2,200 próśb st. warzyszeń religijnych, żądających zatwierdzenia.

**Tanger**, 3 lutego. Urzędownie doniesiono o zupełnem zwycięstwie wojsk sułtańskich nad powstańcami, którzy, bądź polegli, bądź dostali się do niewoli. Pretendent niewiadomo, gdzie się obraca. Prawdopodobnie zdołał uciec.

**Z ostatniej chwili.**

(Od własnych korespondentów).

**Petersburg**, 4 lutego. Skutkiem operacyi, metropolita ks. Kłopotowski czuje znaczną ulgę; wyniki jednak operacyi dadzą się ocenić dopiero za kilka dni.

**Warszawa**, 4 lutego (g. 2 m. 30). Poziom Wisły doszedł do 15 i pół stóp; cała służba rzeczna i straż uruchomiona na brzegach; na wieżach strażackich wywieszono sygnały alarmujące. **Wylew groźny, a z nim poważna katastrofa spodziewane lada chwila.**

**Londyn**, 4 lutego. W stanie zdrowia króla Edwarda VII nastąpiły poważne komplikacye, które wzbudzają obawy.

**Waszyngton**, 4 lutego. **W sprawie wenezuelańskiej zaszły poważne zmiany; wikła się ona coraz bardziej skutkiem tego, że Stany Zjednoczone energicznie popierają Castra.**

**Mentona**, 4 lutego. Księżna Ludwika nagle odjechała do Genewy, wezwana przez swego adwokata.

**Madryt**, 4 lutego. Według świeżo nadeszłych tu wiadomości zwycięstwo sułtana marokańskiego nad Bu-Hamarą niema poważniejszego znaczenia. Podobno nie główna armia Bu-Hamary została rozbita, lecz nieznaczne tylko jej oddziały; wzięcie do niewoli obozów ogranicza się do zajęcia jednego opuszczonego już obozu.



**Podziękowanie.**

Za okazaną nam pomoc i słowa pociechy, przy pogrzebie naszej córki ś. p.

**Heleny Hyrże**

zmarłej, wskutek wypadku oberwania się gzemsu w kościele św. Krzyża, składamy serdeczne podziękowanie: ks. Wyżykowskiemu, bractwu Żywej Róży, chórowi polskiemu przy tymże kościele, oraz wszystkim biorącym udział.

**Rodzice z rodziną.**

ś. † p.

BOLESŁAWA Z HEPKÓW SKOWROŃSKA

najukochańsza żona i matka, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 3 lutego r. b. o godz. 2 w nocy, przeżywszy lat 39. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w czwartek d, 5 lutego r. b. o g. 3 popoł. z domu przy ulicy Składowej № 13, na cmentarz stary katolicki. Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, w nieutulonym żalu **Stroskany Mąż z dziećmi.**

Szanownemu X. Pastorowi Gundlachowi, za oddanie ostatniej posługi i wypowiedzenie słów pociechy w domu i nad grobem, Zarządowi kolei elektrycznych podjazdowych Zgierz-Łódź-Pabianice, za wyrażenie żalu po stracie urzędnika, p. Dyrektorowi, pp. współpracownikom biura, pracownikom linij, pp. byłym kolegom z Banku Azowskiego, wszystkim krewnym, znajomym i życzliwym za okazane współczucie, za złożenie wieńców, za czynny udział w pogrzebie nieodżałowanego ś. p.

JANA RYCHTERA

z osobna zaś tym, którzy w celu uczczenia pamięci zmarłego, na własnych barkach ponieść raczyli na miejsce wiecznego spoczynku drogie nam szczątki najlepszego męża, ojca, syna, brata i zięcia, składamy podziękowanie z głębi serca.

**Żona i Rodzina.**

**Do nabycia u wszystkich optyków.**

**Sensacyjny wynalazek Autowibrator!**





Masaż wibracyjny przewyższa skutecznością elektryzowanie. Autowibrator masuje bez pomocy osoby postronnej. Polecany przez Dr. Ziegelrotha i Dr. Günthera przy bólach głowy, bezsenności, neuralgii twarzy, żołądka i serca, wadliwem trawieniu, reumatyzmie, dla pielęgnowania skóry. Usuwa zmarszczki, łupież, zapobiega wypadaniu włosów; Nieoceniony dla masażu krtani u osób zmuszonych wysilać głos, jak to oficerów, nauczycieli, śpiewaków; zapobiega kurczowi pisarskiemu. Równie niezbędny dla każdego domu jak kąpiel. Sprzedaż w składach instrumentów chirurgicznych. Zastępstwo wyłączne na Królestwo u **S. Stephana, Łódź.** Poszukuje się **agentów.** 53—10—0

# OGŁOSZENIE.

**Zarząd** 3—1

## Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

zawiadamia, że bagaż i towary, nadeszłe pociągami osobowemi, jak również przedmioty zapomniane i zagubione na stacyach, w wagonach lub na linii drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, o których nieodebraniu poczynione były ogłoszenia w gazetach miejscowych i w „Petrokowskich gubernskich wiedomostiach“ w roku 1902 d. 9, 16, 23 lutego № 6, 7, 8; 27 kwietnia, 4 i 5 maja №№ 17, 18 i 19; 25 maja, 1 i 8 czerwca №№ 21, 22 i 23; 19, 26 października, 2 listopada №№ 42, 43 i 44 będą na zasadzie §§ 40 i 90 ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych sprzedawane drogą licytacyi na stacyi osobowej Łódź d. 11 (24) lutego o godzinie 10 rano.

**Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe**

## Dr. S. LEWKOWICZ

**Zachodnia № 33**
(obok lombardu akcyjnego).
Dla panów od 8—11 r. i od 5—8 wiecz.
Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.
W niedziele i święta od 9—12 i 5—7.
599—c—97

## Dr. D. Helman

**Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.**
Przyjmuje od 9—11 i 4—7.
**Piotrkowska № 39.**
858—c—61

## Dr. A. Brandstein

Choroby dziecinne, wewnętrzne,
**Akuszerya**
przyjmuje od 9—11 r. i 5—7 wiecz.
Łódź, Konstantynowska 7.
1069—c—37

## Dr. O. Altenberger

**Andrzeja 5**
Choroby nosa, gardła i uszu.
Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 1165-c-27

## Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator Szpitala Homeopatycznego w Petersburgu.
**Wschodnia 69**
róg Dzielnej, drugie piętro.
Przyjmuje chorych codziennie od 11—1 i od 5—7 popołudniu.
1491—c—26

## Dr. E. Mittelstaedt

**Choroby wewnętrzne i nerwowe.**
**Piotrkowska 243**
Przyjmuje od 8—9½ r., i od 4—6 pop.
1112—c—55

## Dr. Feliks Skusiewicz

**Choroby skórne i weneryczne**
**Andrzeja N. 13**
Przyjmuje: 12—2 rano i 6—8 wieczorem, panie 5—6 popoł. 506-d-6
W niedziele i święta od godz. 10—1 pop.

## Dr. Franciszek Łukasiewicz

**Choroby wewnętrzne, dziecięce i akuszerya.**
Ul. Staro-Zarzewska 36 róg Sosnowej.
71—10—3

## Dr. E. Sonnenberg

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
**Ulica Cegielniana № 14.**
Przyjmuje od 10—1 i od 3½—7½ pop.
839—r—19

**Kobieta-Lekarz**

## Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya
Piotrkowska 124, róg Nawrot
Przyjmuje od 3—5 pop. 1096-r-17

## Dr. Abrutin. 345-69

Choroby skórne i weneryczne
Krótka № 9.
Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6.
W niedzielę 8½ do 1½ r. i 2½—4½ pop.

143-d

## Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczo-płciowe,
**PIOTRKOWSKA № 121,**
Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.
W niedzielę 9—12 2—4 popoł.

Lecznica dla Chorych
**WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH**
**Dra B. MARGULIESA**
ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
**Porada 40 kop.**
Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w
**Łóżka dla chorych.**
513—r—49



**Dobre i ładne kapelusze męzkie**
sprzedaje
**A. Marszał.**
Łódź, Piotrkowska 123.

**Biuro prośb, Żytnickiego, Nowy-Rynek № 6.**
Redaguje prośby do wszystkich władz, w kwestyi przesiedlenia, przyjęcia poddaństwa, przywilejów, o wydawanie paszportów, deklaracye o obrotach i dochodach handlowych, reklamacye do dróg żelaznych. (Sprawdza listy frachtowe bezpłatnie), kontrakty, tłómaczenie, przepisywanie dowodów i prywatną korespondencyę. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10 wieczorem. 2114—r-9cs

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1111-d-33

## Dom do sprzedania

blisko Nowego Rynku, dający 2300 rb. rocznego dochodu. Bliższa wiadomość w adm. „Rozwoju“. 124—3—1

**Złoty medal**
na wystawie kucharskiej, otrzymało masło z Wilczyc będące na składzie u
**p. O. Tauchert**
**Mikołajewska 29 m. 25.**
1361—d—0




Pierwszorzędny z Warszawy
**KRAWIEC DAMSKI**
KATOLIK
robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne
**Spacerowa № 31.** 59—2—1

Pracownia ubiorów męzkich 1388
## W. Wieczorkiewicz
**Widzewska № 81,**
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące i wykończa jaknajstaranniej, podług najnowszych żurnali. **Ceny nader niskie.**
Z szacunkiem **Wieczorkiewicz.**

Egzystująca od lat 12-tu w Łodzi
**PRACOWNIA**
**Haftu i znaczenia bielizny**
## D. Mazurkiewiczowej
Ul. Przejazd № 12, m. 14
przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie nizkich cenach.
**Monogramy od kop. 5.**

# Ogłoszenia drobne.

Chłopiec władający obcemi językami, z uczciwej rodziny poszukiwany do interesu agenturowego. Własnoręcznie pisane oferty upraszam składać „Pod chłopiec“ w adm. „Rozwoju“. 144—3—.3

Człowiek piszący ładnie po rosyjsku i po polsku, poszukuje miejsca woźnego portyera lub tp. Rekomendacye poważnych osób. Windomość w adm. „Rozwoju“. 158—5—4

Dobra pianistka przyjmuje zamówienia na wieczory tańcujące. Piotrkowska 141 m. 27. 164—4—4

Do sprzedania duży ołtarz, odrobiony z korku. Ul. Bazarna № 5 m. 38. 173—3—3

Do odstąpienia pokój dla nauczycielki gimnazistki, za parogodzinną pomoc dzieciom w naukach gimnazyalnych, głównie w francuskim i niemieckim. Widzewska 41 m. 12. Tamże do wynajęcia pokój osobny za przystępną cenę. 196—3—1

Krawcowa bieliźniarka potrzebna zaraz. Wiadomość ul. Piotrkowska 88 w sklepie monopolowym. 195—2—1

Koncertowy gramofon do sprzedania za połowę ceny. Konstantynowska 41 m. 19 od godz. 10—3 pop. 181—2—2

Młody człowiek, znający język rosyjski i polski, znający rysunki, na żądanie może złożyć świadectwo 4 klas, poszukuje miejsca do kantoru lub do fabryki na praktykę. Oferty składać w admin. „Rozwoju“ pod lit. „A. O.“ 190—2—1

Magiel do sprzedania tanio z klientelą. Średnia 52. 185—3—2

Opasów wołów 34, skopów 10 do sprzedania; gub. piotrkowska, Wola Wydrzyna; stacya Noworadomsk, poczta Sulmierzyce 170—6—3

Oddam chłopczyka 3 miesięcznego na własność, na imię Józio Redes. Ul. Cegielniana 66 m. 45, 189—1—1

Od lipca 1903 r. do wynajęcia lokal na sklep z mieszkaniem na bocznej ulicy, lecz z inteligentnymi mieszkańcami. Piwnicy na składy zaraz. Łaskawe oferty z podaniem interesu składać w adm. „Rozwoju“ pod „Interes“. 145—3—.3

Potrzebny chłopiec. Piotrkowska 46. Rutkowski. 197—1—1

Pianino zagranicznej fabryki do sprzedania, w temże miejscu przyjmuje się stołowników. Wiadomość ul. Widzewska 83 m 5 154—4—śpsw

Potrzebne zaraz zdolne prasowaczki. Piotrkowska 243 m. 9. 157—2—2

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441—d—49

Panienka, znająca dobrze szycie dziecinnych sukienek, potrzebna zaraz. Wynagrodzenie dobre. Piotrkowska 89 m 3.

Sklep kolonialno-galanteryjny, z powodu zmiany interesu zaraz tanio do sprzedania. Ulica Ś-go Benedykta № 41 róg Lipowej. 182—3—2

Suknia balowa gazowa na jedwabiu, tanio do sprzedania. Mikołajewska 67 m. 3, od 11 do 2 pop. 169—3—2

Sprzedam umeblowanie z dwóch pokojów tanio. Targowa 32 m. 7 od godziny 11 do 2 popołudniu. 152—3—.3

Sklep kolonialny do sprzedania zaraz. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod „Sklep“. 188—2—1

Urządzenie sklepowe zaraz do sprzedania. Widzewska 99. 126—4—.4

Udzielam lekcyj języków francuskiego, niemieckiego i angielskiego teoretycznie i praktycznie, oraz przedmiotów w zakresie kursu szkół średnich. Zastać można od godz 2—5 popołudniu. Zawadzka 18 m. 1. Fanny Fejgin. 118—3—2

Zaginęły dnia 2/II pieniądze z portmonetką, zawierające w niej 13 rb. 91½, Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem. Pańska 103, P. Kulig. 187—3—1

Zaginęła karta pobytu i dwa świadectwa na imię Julii Perak, wydana z magistratu m. Łodzi. 191—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Lucyana Kowalskiego, wydana z magistratu m. 192—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Wiśniewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 194—3—1

Zaginął bilet wojskowy na imię Antoniego Goreckiego, wydany przez naczelnika m. Łodzi. 174—3—2

Zaginął czarny pudel, wabi się Bismark z obrożą na szyi. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem. Ul. Konstantynowska 20 m. 6. 174-3-2

Zgubiono dnia 2 lutego szpilkę z brylantem do krawatu. Łaskawy znalazca zechce oddać takową za wynagrodzeniem na ul. Piotrkowską 152 do sklepu obuwia Liberdy. 193—1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Mordka Szwarcog, wydana z magistratu m. Łodzi. 166—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Czechulewskiego, wydana przez policmajstra m. Łodzi. 165—3—3

Zaginął paszport na imię Michała Zeisingera, wydany z gminy Góra. 167—3—3

Zaginął bilet wojskowy na imię Józefa Fiałkowskiego, wydany z gminy Rataja. 172—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Pastuszewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 184—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Adamiaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 183—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Sylburskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 179—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Domarackiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 177—3—2

Zaginął paszport na imię Leona Danielewicza, wydany przez wójta gminy Czastary, pow. wieluńskiego. 126—3—3

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 22 Января 1903 г.

W tłoczni „Rozwoju", Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca W. Czajewski.